T Y G O D N I K O B O Z O W Y **APW**

M.p. niedziela 8 lipca 1945 r. Nr.27 (67)

ZEWRZYJMY SZEREGI

P. Bierut nie jest obywatelem polskim, a właśnie obywatelstwo stanowi pierwszy elementarny warunek, by mbc wogóle zajmować jakiekolwiek stanowisko w służbie państwowej. P. Bierut od 20-tu lat w Polsce nie mieszkał i nic wspólnego z Polską nie ma. Przez te 20 lat był natomiast agentem kominternu i zadanie jego w charakterze agenta polegało na osłabianiu i rozbijaniu państwa polskiego. Gdy czołgi okupacyjnych wojsk sowieckich weszły do Polski, przywiozły ze sobą starego bolszewickiego dywersanta i enkawudzistę Bieruta, a rząd sowiecki "mianował" go "prezydentem" Rzeczypospolitej Polskiej. Taki jest rodowód tego Łże - prezydenta, który rości sobie prawo do przemawiania imieniem Polski i usiłuje kształtować jej losy według potrzeb i dyktanda Kremla. P. Bierut jest w tym samym stopniu prezydentem Polski, w jakim premierem W. Brytanii byłby gaulaiter Londynu, przewidziany przez Hitlera w roku 1940.

P. Mikołajczyk złożył przysięgę na ręce "prezydenta" Bieruta, zaś "prezydent" Bierut mianował p. Mikołajczyka "wicepremierem rządu polskiego". Stalin mianował Bieruta, Bierut mianował Mikołajczyka. To znaczy: Mikołajczyk jest urzędnikiem Stalina.

Nie zachowano przy tym żadnych nawet pozorów, któreby maskowały tę rzeczywistość. Grono "ludzi Lublina" , którego p. Mikołajczyk stał się członkiem, nie tylko nie wyrosło z gruntu prawa polskiego, ale nawet nie uważało za możliwe s a m o ogłosić się rządem polskim. Nie mogło tego uczynić, gdyż widać uznano, że byłoby to rzeczą nazbyt śmieszną i zdecydowano załatwić sprawę przez władze sowieckie. Ten "rząd" jest więc jednym z 17-tu republikańskich rządów sowieckich. Taka jest rzeczywistość. P. Mikołajczyk nie zdoła jej zmienić swą polityką werbalizmu patriotycznego.

Dużą wymowę ma dokonany w komitecie lubelskim podział "tek". P. Mikołajczyk jest w komunistycznym rządzie drugim wicepremierem i ministrem rolnictwa. Jest więc politycznym zerem, w samym założeniu. Ale w oczach ludności polskiej będzie ponosił współodpowiedzialność za rządy gwałtów i bezprawia oraz za organizowanie w Polsce sowieckiego ustroju rolnego.

Drugi przedstawiciel "demokracji polskiej", p. Stańczyk, objął tekę pracy. To też doskonała teka dla pozbawienia go jakichkolwiek wpływów politycznych przy równoczesnym obarczeniu pełnią odpowiedzialności za nędzę szerokich mas ludności. Trzecia teka miała przypaść w udziale p. Mieczysławowi Thuguttowi - teka poczt i telegrafów. Ale p. Thugutt "teki" nie przyjął.

Najcharakterystyczniejsze są jednak losy resortu spraw wewnętrznych. Podzielono go na dwie teki. Jedną tekę, spraw administracji publicznej, dano Kiernikowi, drugą - bezpieczeństwo - oficerowi NKWD. p. Radkiewiczowi. P. Kiernik będzie się bawił w schematy organizacyjne, p. Radkiewicz będzie aresztował i deportował. Tak wygląda wewnętrzny podział pracy w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Inaczej mówiąc: polskim kapitulantom dano trzy nic nie znaczące w sensie politycznym teki, natomiast w s z y s t k i e bez wyjątku stanowiska, które mają realne znaczenie są w rękach NKWD i komunistów. W tych warunkach budzi zdziwienie na jakiej to podstawie moralnej p. Mikołajczyk wzywa Polaków, którzy pochowali się w lasach, aby wyszli z kryjówek, skoro w Polsce rządzi i narazie dalej rządzić będzie okupant, przed którym właśnie ci ludzie uznali za konieczne ukryć się w lasach. Tym mniej jest zrozumiałe, że p. Mikołajczyk wzywa Polaków walczących zagranicą aby wrócili do okupacji sowieckiej gdzie nie istnieje żadna możliwość działania. P. Mikołajczyk jeszcze jako legalny premier polski był kapitulantem. Dziś podkopuje legalny rząd polski. Przeszedł na stronę wroga zdradziwszy ideę niepodległości. Żadnej doraźnej roli ratowniczej w stosunku do ludności odegrać nie zdoła. Żyrować będzie niszczenie Polski przez swych sowieckich mocodawców.

A jednak w tej ciężkiej sytuacji rodzą się także twórcze walory. Sformowanie rządu , złożonego z sowieckich funkcjonarjuszy i polskich zdrajców prowadzi do prawdziwej jedności narodowej po stronie antylubelskiej. Wszyscy orjętujemy się do czego zmierza polityka Bierutów i Mikołajczyków, wszyscy rozumiemy, że wyzwolenie Polski musi być dokonane na drodze najbardziej zdeterminowanego przeciwstawiania się Lublinowi, na drodze popierania wszystkimi siłami polityki naszego rządu walczącego o niepodległość. Nic nie szkodzi, jeżeli w bliskim być może czasie nieliczne jednostki słabo uświadomione albo zdradzieckie przystąpią do Mikołajczyka. Naród polski powinien wypluć z siebie te elementy aby się ideowo oczyścić i wzmocnić.

Każdy Polak musi zrozumieć, że wypadki toczą się dalej. Każdy musi wiedzieć, uświa-

(dokończenie na str. 6.)

CENA W POLITYCE

Gdy naród bierze od świata zewnętrznego wartości polityczne, nie może za nie płacić zbyt wielkiej ceny. Gdy daje innym narodom walory polityczne, nie powinien w zamian przyjmować zbyt małej kontrwartości. Polityka ma swoją ekonomikę tak jak ekonomika ma swoją politykę. Naród, który nie rozumie tej "ekonomiki polityki", jest bity przez inne narody, przegrywa swoją grę i swoją politykę, a czasem może przegrać i całą swoją przyszłość.

Zilustrujmy to na kilku przykładach.

X

X X

Piłsudski chciał obalić Hitlera przy pomocy wojny prewencyjnej, ale mocarstwa uniemożliwiły tę wojnę. Wtedy Polska, prowadzona przez wielkiego realistę, porzuciła alternatywę polityki antyniemieckiej i zrealizowała alternatywę porozumienia z Hitlerem. W ten sposób powstał polsko - niemiecki pakt o nieagresji w roku 1934.

Pakt był świadczeniem Polski na rzecz Niemiec. Ale był również świadczeniem Niemiec na rzecz Polski. Korzyść, którą dał Polsce była oczywista: skoro z winy nieprzewidujących mocarstw nie można było prewencyjnie pokonać Hitlera, póki jest słaby, skoro nie istniał sposób powstrzymania go od zbrojeń - trzeba było ułożyć z nim jakoś stosunki, odwlec jego uderzenie na Polskę o tyle, o ile to jest możliwe, i przygotowywać się do wojny obronnej w stopniu możliwie największym, ograniczonym zresztą przez nasze skromne możliwości gospodarcze i przez brak zrozumienia ze strony mocarstw dla niebezpieczeństwa niemieckiego. To właśnie uczyniono ze strony polskiej. Pacyfikacja stosunków polsko - niemieckich na okres kilku lat - od podpisania paktu z 1934 r. do niemieckich żądań w marcu 1939 r. - uzyskanie "pieriedyszki", mówiąc stylem sowieckim - to była kontrwartość - świadczona Polsce przez Niemcy. "Pieriedyszka" ta pozwoliła nam dotrwać bez wojny do momentu, gdy Europa zachodnia dojrzała do zrozumienia konieczności walki z agresją niemiecką. W pierwszym tygodniu wojny polsko - niemieckiej Anglia i Francja wystąpiły po naszej stronie. Gdyby zaś Niemcy uderzyły na nas wcześniej, mocarstwa bez wahania byłyby poświęciły Polskę podobnie jak poświęciły Czechy na rzecz Niemiec, gdy jeszcze nie doceniały niebezpieczeństwa niemieckiego, podobnie jak dziś prowadzą swą politykę kosztem Polski, nie rozumiejąc niebezpieczeństwa rosyjskiego. Tak więc polsko - niemiecki pakt o nieagresji z roku 1934 przyniósł Polsce korzyść istotną.

Nie zmienia tej oceny wynik września 1939 r.: wojnę z potęgą, która następnie pokonała całą niemal Europę, musieliśmy przegrać, nie mogliśmy się uchylić od niej, mogliśmy tylko odroczyć ją.

X

X X

Od sierpnia 1939 do czerwca 1941 r. Rosja Sowiecka była sojusznikiem Hitlera. Przede wszystkim pomogła mu do wywołania upragnionej przezeń wojny w warunkach dla niego najkorzystniejszych t. j. z gwarancją jednego frontu. Następnie przez dwa lata dostarczała Hitlerowi nafty, drzewa i wielu innych rzeczy, potrzebnych do prowadzenia wojny z państwami Zachodu. Ale nie tylko gorliwe dostawy Stalina na rzecz Hitlera charakteryzowały ten okres polityki sowieckiej. Między dwoma sojusznikami powstały też węzły o posmaku ideowo - moralnym. Propaganda sowiecka nazywała Niemcy państwem miłującym pokój ("mirolubiwym"), zaś Anglia i Ameryka nazywane były agresorami. Propaganda sowiecka podkreślała często imperialistyczny charakter polityki brytyjskiej i brytyjski ucisk w Indiach. Przepowiadała, że konserwatyści angielscy doprowadzą Imperium Brytyjskie do zguby, która będzie zresztą tylko dziejowym wymiarem sprawiedliwości w stosunku do tego "zgniłego narodu". Wreszcie propaganda sowiecka rozwijała tezę, że hitleryzmu nie należy zwalczać zbrojnie, gdyż żadnej "idei" nie można takimi metodami zwalczać: "byłoby to cofaniem koła historii do okresu średniowiecznych wojen religijnych", oburzał się p.Mołotow.

Dnia 22 czerwca 1941 r. Hitler uderzył na Rosję. Pozycja Stalina była podwójnie trudna : militarnie i politycznie. Militarnie - gdyż niemieckie dywizje pancerne błyskawicznie szły naprzód ku Moskwie; politycznie - gdyż wczorajszy wspólnik Hitlera chciał wejść do "rodziny przyzwoitych narodów", aby uzyskać od nich pomoc przeciwko Hitlerowi. Ale drogę zagradzała Rosji przedewszystkiem nikczemność dnia 17 września 1939 r., uderzająca w założyciela obozu aliantów. Nie łatwo więc było Stalinowi zbliżyć się do Churchilla i Roosevelta.

Ułatwił tę rzecz pakt polsko - sowiecki z lipca 1941 r., który wprowadził Rosję do rodziny sprzymierzonych. Była to niezmiernie istotna usługa, oddana Rosji przez Polskę, usługa, która stworzyła parytet moralno - polityczny pomiędzy anglosaską demokracją i sowiecką dyktaturą, pomiędzy wojną obronną kultury zachodniej, zaczętą 3 września, i wojną imperialistyczną barbarzyństwa wschodniego, zaczętą 17 września. W zamian za to świadczenie Polska uzyskała od Rosji wypuszczenie z więzień kilkuset tysięcy i uratowanie - poprzez wyjazd z Rosji - kilkudziesięciu tysięcy Polaków. W sensie politycznym nie stanowiło to równowartości wymienionego świadczenia Polski na rzecz Rosji, w żadnym do niego nie pozostawało stosunku. Równowartością mogło być jedynie wyraźne potwierdzenie przez Rosję wschodnich granic Polski, ustalonych przez Traktat Ryski z r. 1921. Wtedy było to osiągalne. Z politycznego

punktu widzenia miałoby następnie istotne znaczenie gdyż utrudniałoby i osłabiłoby w poważnym stopniu brytyjskie poparcie dla tezy rosyjskiej.

Polska - poprzez pakt z Sowietami z r.1941 - nie wzięła należnej równowartości politycznej. Co gorsza: wpadła w deficyt polityczny, który zaważył na całym dalszym biegu wydarzeń.

X
X X

Generał Sikorski podpisał traktat z panem Beneszem. Jaka była wtedy pozycja pana Benesza ? Był to czeski uchodźca, człowiek prywatny. Stał na czele czeskiego komitetu narodowego. Rząd czeski był w Pradze; legalnym prezydentem Czechosłowacji był pan Hacha, a nie pan Benesz. Fakt podpisania umowy typu międzynarodowo - prawnego przez legalny i powszechnie uznawany rząd polski z czeskim komitetem narodowym był rzeczą doniosłą dla Czechosłowacji: podniósł w dużym stopniu pozycję pana Benesza, wzmocnił jego wątpliwy tytuł do reprezentowania Czechosłowacji na terenie międzynarodowym, dodał mu siły politycznej. Właśnie od chwili podpisania paktu polsko-czeskiego pan Benesz śmielej występował na terenie międzynarodowym, zaczął szerszą grę w imieniu i na rzecz swego kraju, który zdradził sprawę wolności. To Polska właśnie, pierwszy wśród aliantów, bojownik o wolność świata - ułatwiła Czechosłowacji asekurację jej interesów po stronie aliantów. To Czechosłowacja właśnie, która nigdy nie była kombatantem, która zawsze prowadziła politykę komercjalizowania swojej wolności podniosła - w dużej mierze dzięki paktowi polsko-- czeskiemu - kurs swoich akcji politycznych w świecie. Świadczenie Polski na rzecz Czechosłowacji było doniosłe.

Za tę usługę Polska powinna była uzyskać od Czechosłowacji równowartość polityczną. Tą równowartością mogło być jedynie związanie Czechosłowacji z polityką polską. Tego polska nie uzyskała. I nic wogóle od Czechosłowacji nie uzyskała. Co gorsza: dostała od beneszowskiej Czechosłowacji uderzenia. Pan Benesz pojechał bowiem do Moskwy i podpisał tam pakt, pomnażający ogólną sumę antypolskich sił politycznych, tak umiejętnie i konsekwentnie organizowanych przez Rosję, a ostatnio pan Benesz, nie będący prawnie ani prezydentem ani premierem czeskim, "uznał" grono funkcjonarjuszy sowieckich w charakterze "rządu polskiego", zapominając o istnieniu legalnego rządu polskiego.

Na odcinku czeskim Polska ma do zanotowania poważny deficyt polityczny.

W polityce trzeba bezustannie pamiętać o sprawie ceny. Ceny, którą się bierze za usługi oddawane i ceny, którą się płaci za usługi przyjmowane. Naród, który nie przestrzega tej zasady, wychodzi na tym, jak Zabłocki na mydle, jak Mikołajczyk na Stalinie.

X
X X

W początkach roku 1939 Hitler wyciągnął ręce po Sudety. Nie brał ich siłą. Raczej szantażem. Treść szantażu polegała na tym, że, jeżeli otrzyma Sudety, to na tym poprzestanie, jeżeli nie - to uderzy. W grze były de facto nie tylko Sudety. Było coś więcej : był to po Anschlussie Austrii drugi - czeski - etap w opanowaniu świata, potem miał przyjść trzeci etap - polski.

Przed polityką brytyjską stanęła alternatywa : ustępstwa albo ewentualność wojny. Chamberlain był zdania, że lepsze będą ustępstwa. Pojechał do Monachium z decyzją, aby za każdą cenę kupić pokój. Sprzedał Sudety za złudę pokoju. Gdy wrócił z Monachium oświadczył, że tranzakcja jest udana, gdyż "przywozi pokój conajmniej na jedno pokolenie". Po kilku miesiącach tenże Chamberlain zmuszony został do wypowiedzenia Niemcom wojny. Dlaczego tak się stało?

Stało się tak - musiało się tak stać - dlatego, że Chamberlain " przepłacił". Pokój nie jest bowiem wart każdej ceny. Czasem wojna ze wszystkimi jej nieszczęściami jest na dalszą metę lepsza, niż pokój. W szczególności, gdy ceną pokoju jest uznanie prawa do agresji, a taka właśnie była istota monachijskiej kapitulacji, w której zdradzono Czechy.

Rosja dała światu wielkie świadczenie; istotną pomoc w rozbiciu hitleryzmu. Rosja żąda za to monopolu władzy na kontynencie europejskim. Świat musi dać Rosji równowartość za jej ofiary i wkład do zwycięstwa Aliantów - to rzecz oczywista. Ale - nie powinien "przepłacać" , Spełnienie rosyjskiego żądania t.j. przyznanie Rosji ściśle tych samych praw, które chciał realizować Hitler, a przeciwko którym świat walczył ofiarą milionów żyć ludzkich, ofiarą niepomiernych wartości kulturalnych, ofiarą miliardowych walorów gospodarczych - byłoby ceną nonsensową : przeczyłoby głównemu celowi wojny.

Cena, którą krótkowroczny pseudorealizm płaci dziś Stalinowi, jest zbyt wielka. Ale akurat odpowiednia, żeby "zapewnić" ludzkości ostateczną ruinę naszej kultury.

- ooOoo -
- O -
o

SOCJALIZM FRANCUSKI

NA MARGINESIE PRZEMÓWIENIA L.BLUMA

W obecnym układzie sił politycznych Francji poważną konkurencję dla komunistów stanowią socjaliści. Jest to zresztą zjawisko powszechne i w innych krajach Europy zachodniej, gdzie, jak zawsze w dobie powojennej, do głosu dochodzą partie lewicowe, o programach społecznie radykalnych. To też od tego w jaki sposób ułoży się wzajemny stosunek tych dwóch partii.- czy komuniści wchłoną socjalistyczne ugrupowania lewicowe i zdobędą nad nimi taką przewagę, że w praktyce je zlikwidują, czy też socjaliści przeciwstawią się komu-

nistom w walce ideowej i taktycznej - zależy w dużej mierze polityczne oblicze nie tylko Francji lecz i wielu innych państw powojennej Europy.

Interesujące jest więc śledzić ewolucję i nastawienia wpływowej francuskiej partii socjalistycznej, partii bardzo już silnej przed rokiem 1940, a której popularność i znaczenie wzmocniła niewątpliwie jej wspaniała postawa w okresie walki podziemnej. Jedno stwierdzić można obecnie, że socjaliści francuscy rozporządzają w tej chwili atutem niekwestjonowanego patriotyzmu narodowego, który u komunistów - mimo ich ofiar w czasie walki podziemnej i niedawnych szumnych deklaracji - budzi wątpliwości ze względu na ich powiązania z Moskwą.

Słabą stroną socjalistów jest ich sztywne doktrynerstwo; trzymanie się dawnych tradycji i wzorów (n.p. hałaśliwy antyklerykalizm), w przeciwieństwie do giętkości komunistów umiejących dostosowywać się do aktualnej koniunktury. Natomiast komuniści mają trudności organizacyjne, wypływające z gwałtownego liczebnego rozrostu partii, przystąpienia do niej wielu elementów o najniższym poziomie, których ekscesy jak n.p. napad i zbeszczeszczenie kościoła katolickiego na prowincji w dniu święta zwycięstwa, nie przyczyniają się do zjednywania sympatii.

Ważnym wydarzeniem w życiu socjalizmu francuskiego było ostatnio przemówienie Leona Bluma. Pierwsze publiczne wystąpienie popularnego polityka po powrocie jego z obozu w Niemczech, gdzie spędził cały okres wojny. Blum naczelny redaktor oficjalnego organu partii socjalistycznej "Populaire" i były premier patronował przed wojną t. zw. frontowi ludowemu, który był przedmiotem najbardziej skrajnych ocen i sądów. Przez jednych uważany za proces, który przyspieszył rozkład wewnętrzny przedwojennej Francji, przez innych traktowany jest jako jedyny zdrowy okres w dobie korupcji, która doprowadziła do reżimu Vichy.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że Blum w całym przemówieniu swoim ani jedym słowem nie wspomina o komunistach, co ze względu na ciągle projektowany wspólny blok lewicowy, byłoby całkiem naturalne a nawet wskazane z przyczyn natury taktyczno - kurtuazyjnej. Sędziwy Leon Blum z właściwym mu talentem dialektycznym stara się obecnie dowieść, że socjalizm jest w naszych czasach punktem, w którym stykają się i z którego wychodzą wszystkie współczesne prądy ideowo-polityczne. Słowo "socjalizm" weszło do słownictwa programów wszystkich niemal partii politycznych, które w mniejszym lub większym stopniu z niego wywodzą ideowe postulaty.

Ta teza Bluma jest tylko częściowo słuszna. Istotnie dwie potęgi ścierające się przed wojną i w czasie wojny: komunizm i narodowy socjalizm bazowały ideologie swoje na socjaliźmie. Ale zarówno przez swój radykalizm, jak nowość i dynamikę niejako wyrazowcy z niego poki zdystansowały go i jak gdyby w pewnym stopniu zdezaktualizowały. Nie mniej prawdą jest, że każdy nowy tworzący się obecnie ruch, jeżeli nie czerpie swojej ideologii od socjalizmu, to przyjmuje w każdym razie pewne jego postulaty społeczne. Przykładem jest n.p. młody ruch katolicyzmu francuskiego (J. Maritain).

W dalszym ciągu swego przemówienia Blum twierdzi, że liberalizm gospodarczy jest już definitywnie pogrzebany. Kolektywna organizacja produkcji i rozdziału dóbr stała się - zdaniem jego - nieuniknioną koniecznością; stworzona pod przymusem potrzeb wojny, nie będzie mogła być już zlikwidowana w okresie pokoju. Pragnąc znaleźć najwłaściwsze określenie nowoczesne dla socjalizmu, Blum dochodzi do wniosku, że jest to "utrzymanie i rozwijanie praw jednostki w ramach społeczności pomyślanej i zorganizowanej dla dobra wspólnoty". Dlatego zdaniem jego słowa socjalizm i demokracja nie są zdaniem jego łączone przypadkowo - związane są one ze sobą organicznie.

Organizacja oparta na równości i sprawiedliwości społecznej t.j. taka, w której każdy obywatel zajął-by miejsce odpowiadające jego indywidualnemu powołaniu, oddając przez to największe usługi zbiorowości - jest obecnie powszechnym dążeniem, które stało się niemal komunałem. Jest to najistotniejsza treść programu socjalistycznego. Socjalizm według Bluma, jest syntezą między rozumnym patriotyzmem a internacjonalizmem. Tak jak obywatel w społeczeństwie, tak każde państwo w ramach organizacji międzynarodowej musi mieć swoje właściwe miejsce. Uszanowana powinna być nie tylko niepodległość lecz również i specyficzna indywidualność każdego narodu. Jeżeli to nie zostanie zrealizowane nie będzie ani zwycięstwa ani pokoju.

To kilkakrotne podkreślanie przez L. Bluma konieczności poszanowania nie tylko wolności lecz także indywidualności, charakterystyczne jest dla socjalizmu francuskiego, który wywodzi się nie tylko z "kapitału" Marksa ale i z "Deklaracji praw człowieka i obywatela". Jakaż więc zasadnicza różnica z szarym i ponurym uniformizmem rosyjskiej socjalistyczno - komunistycznej rzeczywistości ! Oto przykład jak dalece doktryna ideologiczna w zetknięciu z żywym organizmem społecznym przekształca się w zależności od psychiki, cech rasowych i tradycji historycznych danego narodu. To też, choć tak jeden jak i drugi wywodzą się z tej samej doktryny marksistowskiej - komunizm rosyjski bardziej zbliżony jest do wschodniej azjatyckiej autokracji niż do europejskiego socjalizmu.

Oceniając dzisiejszą sytuację wewnętrzno - polityczną Blum oświadczył, że wracając do Francji spodziewał się w

niej znaleźć atmosferę czystą, znamionującą tężyzną moralną i hart, a zastał - kraj sprawiający wrażenie... rozkładu, skłócenia i korupcji. Spostrzeżenie niewątpliwie trafne, o zasięgu daleko szerszym - jest to rzeczywistość nie wyłącznie Francji ale całej Europy w chwili obecnej.

Przemówienie przywódcy partii socjalistycznej spotkało się - jak to zwykle ma miejsce gdy chodzi o silne indywidualności polityczne - zarówno z entuzjazmem jak i z dużą krytyką. Przeciwnicy Bluma wymawiają mu, że za czasów gdy kierował rządem w niczem nie przyczynił się do umniejszenia tych elementów korupcji i rozkładu, nad którymi dziś ubolewa. Atakują go również za to iż w przemówieniu swoim oświadczył, że demokracja ma prawo być niewdzięczna i że wynagradzanie zasług jednostki przez oddawanie jej władzy - stanowi początek dyktatur. Zrozumiano, iż mówiąc o tem w chwili obecnej Blum miał na myśli generała de Gaulle'a. Mogłoby to być wskaźnikiem, że w dalszej swojej polityce francuska partia socjalistyczna dążyć będzie do odsuwania de Gaulla od władzy.

Byłoby to złą przysługą dla Francji. Generał de Gaulle - mimo konfliktu syryjskiego, który naraził go na zarzuty i ataki zarówno ze strony prasy jak i zgromadzenia doradczego, zwłaszcza za niezawarcie we właściwym czasie sojuszu z Anglią - jest jeszcze ciągle tym człowiekiem, wokół którego skupiają się najzdrowsze siły Francji.

- ooOoo -
oOo
o

CZEGO CHCĄ SOWIETY OD TURCJI ?

Latem roku 1941, w kilka dni po rozpoczęciu wojny sowiecko - niemieckiej Ribbentropp złożył oświadczenie, iż Mołotow w czasie swej wizyty w Berlinie w listopadzie roku poprzedniego domagał się zgody Niemiec na opanowanie przez Sowiety Dardaneli. To oświadczenie było ważnym atutem niemieckiej propagandy straszenia świata bolszewickim niebezpieczeństwem. Rząd sowiecki natychmiast zaprzeczył twierdzeniom niemieckim, a Mołotow w nocie skierowanej do rządu tureckiego zapewnił, że rząd sowiecki nie ma żadnych zamiarów opanowania Cieśnin i, że zawsze będzie szanował integralność terytorialną Turcji.

Minęło kilka lat - zmieniły się koleje wojny. Z początkiem roku bieżącego Sowiety wypowiedziały istniejący od lat 20-tu sowiecko - turecki traktat przyjaźni; odrazu krok ten został zrozumiany jako wysunięcie przez Moskwę roszczeń wobec swego byłego sojusznika. Jednocześnie propaganda sowiecka rozpoczęła gwałtowną kampanię, oskarżając Turcję, iż przez cały okres wojny w różny sposób pomagała Niemcom.

Ostateczne żądania sowieckie sprecyzowały się dopiero w ostatnich tygodniach, przy czym nastąpiło to nie w drodze jakiegoś pisemnego ultimatum, ale ustnie. Ta droga - charakterystyczna dla dyplomacji sowieckiej - jest tym dogodna, że z jednej strony: pozwala zawsze twierdzić, iż "demokratyczny rząd radziecki" nigdy nie wysyłał ultimatum, że wszystkie sprawy sporne załatwia na drodze przyjaznych rozmów, a w razie natrafienia na zdecydowany opór pozwala zawsze wycofać się bez pozostawienia śladów; z drugiej zaś strony w rozmowach ustnych można zastosować o wiele dalej idącą presję, rzucając na przemian takie groźby i takie obietnice których sformułowanie na papierze mogło by być bardzo kompromitujące.

Jakie są żądania Sowietów ?

Przedewszystkiem domagają się one obsadzenia baz nad Cieśniną Dardanelską "wspólnymi garnizonami sowiecko - tureckimi". W praktyce oznacza to oddanie tych baz wyłącznie Sowietom, a już sam fakt wprowadzenia na teren Turcji wojsk sowieckich oznaczał by w istocie kres niepodległości tego państwa. Ponadto w myśl propozycji sowieckich przez Cieśniny miałyby być przepuszczane - zarówno w czasie pokoju jak i wojny - z jednostek floty wojennej jedynie okręty sowieckie i tureckie. To żądanie wychodzi już poza ramy zagadnień sowiecko - tureckich, narusza bowiem postanowienia międzynarodowej konwencji żeglugi przez Dardanele, ustanowionej w r.1936 w Montreux, której sygnatarjuszami są m.in. również W.Brytania, Francja i Grecja. Moskwa celowo jednak ignoruje tych sygnatarjuszy i chce rozstrzygnąć tę sprawę wyłącznie w ramach dwustronnych rozmów z Turcją.

Gdyby Sowietom udało się dopiąć celu, to ich bazy nie miałyby jedynie charakteru defensywnego - zamknięcia Morza Czarnego, sowieckiego Mare- Nostrum, dla floty ewentualnego nieprzyjaciela. Miałyby one również znaczenie ofensywne - umożliwiłyby w przyszłości operowanie flocie sowieckiej na Wschodnim Basenie Morza Śródziemnego. Z faktu, że czarnomorska flota czerwona jest dziś bardzo słaba i w żadnym wypadku nie może się n.p. równać z siłą eskadry brytyjskiej stacjonowanej w tej części Morza Śródziemnego, nie wynika, iż proporcja ta nie może się zmienić za lat 10 lub 20. W takim wypadku przedewszystkiem Grecja byłaby wydana całkowicie na łaskę floty sowieckiej. Z tych baz w Dardanelach sowieckie okręty podwodne miałyby doskonały punkt wypadowy na całe Morze Śródziemne i w razie udziału Zw.Sowieckiego w jakimkolwiek konflikcie, mogłyby sparaliżować wszelkie ruchy marynarki przeciwnika na tym tak ważnym szlaku morskim.

Bazy nad Dardanelami miałyby również duże znaczenie w strategii lotniczej. Lotniska tam zbudowane byłyby odległe tylko o 1.000 klm. od ważnych brytyjskich baz w Egipcie i Palestynie.

Drugie żądanie sowieckie dotyczy przyłączenia do Zw. Sowieckiego położonych na

~~Kaukazie okręgów tureckich~~ Ardvin, Adarhan i Kars, należących obecnie do wilajetów Coruh i Kars, których ludność łącznie przekracza nieco 600 tysięcy. Problem przynależności tych ziem ma już 75 letnią historję. Po wojnie rosyjsko - tureckiej w roku 1878, Turcja anektowała te trzy tureckie okręgi, a ponadto jeszcze okręg Batum. Zawarty w r.1918 w Brześciu n/Bugiem traktat między państwami centralnymi a Rosją oddawał te ziemie spowrotem Turcji. Postanowienie to zostało zmienione w r.1921, kiedy doszło do przyjaznego porozumienia sowiecko - tureckiego. Batum powróciło do Rosji, a pozostałe okręgi do Turcji. Lenin uroczyście zrzekł się tych ziem, podkreślając, iż czyni to dobrowolnie a nie pod presją oręża.

Obecne żądanie sowieckie tłumaczyć należy w pierwszym rzędzie faktem, że okręgi te mają znaczny odsetek ludności ormiańskiej. Moskwa chce stworzyć Wielką Sowiecką Armenię i ogłosić się protektorem wszystkich Ormian, gęsto rozsianych po całym Środkowym Wschodzie i odgrywających poważną rolę w takich krajach jak; Iran, Irak, Syria, Liban, Palestyna i Egipt. Ormianie ci, którzy przez wieki byli ofiarami okrutnych prześladowań, instynktownie szukają możnego protektora i mogą się stać potężnym czynnikiem ułatwiającym sowiecką penetrację na Środkowy Wschód.

Inne sowieckie żądanie terytorialne - mniej dokładnie sprecyzowane niż poprzednie - dotyczy odstąpienia Bułgarii pasa ziem z niewielkiego obszaru europejskiej Turcji. W ten sposób Bułgaria uzyskałaby dostęp do Morza Egejskiego, a Turcja utraciłaby wspólną granicę z Grecją. Najbardziej rzucającym się w oczy wynikiem takiego rozwiązania byłaby groteskowa sytuacja w której Bułgaria - były wspólnik hitlerowskich Niemiec, wyszłaby z przegranej wojny ze zwiększonym terytorium. W istocie jednak najważniejszy byłby fakt, że wobec zupełnego podporządkowania Bułgarii Sowietom, one w istocie zyskałyby bazę nad Morzem Egejskiem, któraby wzmocniła jeszcze ich bazy dardanelskie i stworzyłyby dodatkową groźbę strategiczną dla Grecji. Duże znaczenie polityczne miałoby również oddzielenie Turcji od Grecji. Polityka sowiecka podejrzliwym okiem patrzy na dobro wzajemne stosunki tych państw, które oskarża o "faszystowską solidarność". Porozumienie bowiem grecko - tureckie jest tamą dla ekspansji kierowanego przez Sowiety bloku jugosłowiańsko - bułgarskiego, posługującego się również przeciw Grecji ruchami: albańskim i macedońskim. Gdyby zapora ta została złamana, blok sowiecki stałby się niepodzielnym władcą całego Półwyspu Bałkańskiego i Grecja wkrótce zostałaby przezeń wchłonięta.

Ostatnie wreszcie, lecz może najważniejsze, żądanie sowieckie dotyczy "demokratyzacji" wewnętrznego reżimu tureckiego. Znając sowiecką nomenklaturę polityczną łatwo zrozumieć, iż chodzi tu o stopniową sowietyzację Turcji. Gdyby żądania sowieckie zostały spełnione, to partia komunistyczna, obecnie w Turcji nielegalna i nie posiadający żadnych wpływów, wraz z innymi zakapturzonymi ugrupowaniami prokomunistycznymi, zostałaby dopuszczona do współudziału w rządzie, a wkrótce potem niewątpliwie opanowałaby władzę i cały aparat państwowy. To byłby ostatni etap na drodze do całkowitego włączenia Turcji do sowieckiej strefy interesów i do podporządkowania polityki Ankary - polityce Moskwy.

Był by to wstęp do wielkiej gry sowieckiej na Środkowym Wschodzie. Turcja użyta zostałaby zarówno jako taran rozbijający pozycję mocarstw zachodnich w tej strefie, jednej z najważniejszych w świecie ze względów politycznych, strategicznych, ekonomicznych, komunikacyjnych - jak i jako narzędzie, torujące drogę ekspansji sowieckiej. Dlatego Sowiety wysunęły propozycję kompensat terytorialnych dla Turcji za ubytki na Kaukazie i w Europie. Tymi kompensatami mają być syryjskie okręgi Aleppo i Nissibin. Oba nie mają żadnego znaczenia gospodarczego, ale między nimi biegnie odcinek ważnej kolei Stambuł - Bagdad, a strategicznie są one bramą do pól naftowych Mossulu. Kierując aspiracje tureckie w tę stronę, Moskwa chce wznowić zabliźniony od dawna antagonizm turecko-brytyjski i wzniecić w opinii tureckiej ideę rewanżu wobec Anglii i odebrania utraconych po pierwszej wojnie światowej wielkich obszarów należących poprzednio do Turcji sułtanów. Te okoliczności są zapewne powodem, iż od pewnego czasu niektóre czynniki wskazują, iż Turcja pozbawiona jest zupełnie nafty i musi zapewnić sobie dostawy tego paliwa ze źródeł irackich. Jest rzeczą oczywistą, że wszystkie ewentualne tureckie nabytki terytorialne byłyby w istocie - rozszerzeniem granic sowieckiej strefy wpływów.

Opinia turecka rozumie niebezpieczeństwo, płynące z żądań sowieckich i przeciwstawia się im stanowczo, oglądając się przy tym na poparcie mocarstw zachodnich, a przedewszystkiem Anglii. Jednakże Anglia, dla której aspiracje sowieckie, są groźbą niewiele mniejszą, niż dla Turcji, dotychczas unika zajmowania w tej sprawie jasnego stanowiska. Przypuszcza się, iż ta wstrzemięźliwość rozciągająca się nawet na prasę, spowodowana jest okresem wyborczym, kiedy wszystkie angielskie partie polityczne licytują się w ich przyjaźni do Sowietów.

(dokończenie ze str. 1.)

damiać i przekonywać drugich: to nie jest jeszcze koniec. Każdy musi stale mieć w pamięci sytuację W.Brytanii latem 1940 r., gdy zdawało się wszystko było stracone. Każdy Polak dziś, jak Anglik wtedy, winien choćby wbrew wszystkim i wszystkiemu, żyć wizją zwycięstwa i pracą dla zwycięstwa. Zwycięstwo Polski przyjdzie.

- ooOoo -
-o-
o